Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·— Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 koron. W innych państwach kwartalnie koron 13·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 85 — **Kraków, Piątek dnia 25 Marca 1904.** — **Rok XII.**

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „

Za odnoszenie dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.

Wszyscy abonenci otrzymają bezpłatnie **„Tygodnik Zakopiański"**, **„Dodatek ilustrowany"** i **dodatek powieściowy**, obejmujący obecnie sensacyjną powieść

„Synowie burzy".

W odcinku rozpoczniemy wkrótce druk bardzo ciekawej powieści Artura Gruszeckiego

„Cygarniczka".

Za dopłatą **1** korony można nabyć powieść **„Mały garnizon"** przez porucznika Bilse; i pamiętniki w **„Cytadeli"** za 40 hal.

Za dopłatą **1** kor. **60** hal. można nabyć cztery ukończone powieści: 1) **„Skrzynka z Ametystu"**, 2) **„Sonia"**, 3) **„Teraz i zawsze"** powieść z włoskiego, 4) **„Potomek Wallensteina"** powieść usnutą na tle stosunków żydowskich.

Polskie pośrednictwo
i żydowska prasa.

Prasa żydowska w Wiedniu, z głównym organem giełdy i rabinów na czele uderza gwałtownie na Polaków za ich próby pośrednictwa pomiędzy Czechami i Niemcami. Podwójna jest przyczyna tego wschodniego rozdrażnienia. Dla żydów-spekulantów chaos, zamięszanie, niepewność, wytwarzają najlepsze środowisko do załatwienia, podejrzanych interesów. Giełda wtedy operuje wielkiemi różnicami, i łatwiej jest przygotować „niespodzianki", wypełniające kieszenie giełdziarzy fachowych i dziennikarskich. To też uzdrowienie parlamentu, zgoda narodowa, normalny rozwój polityki państwa, nie przypadają żydom wcale do smaku, — i aby utrzymać obecny stan anarchji i bezwładności parlamentarnej, gotowi są oni iść ręka w rękę nawet z Wolffem i Schönererem, którzy przecież swoją antypatję do semitów dość jaskrawo zaznaczyli. Powtóre żydzi nienawidzą Polaków, jako plemię zbyt ściśle katolickie i „asymilacji" niedostępne. Cała prasa wiedeńska, o ile jest w rękach żydowskich, wystąpi zawsze przeciwko każdej akcji, w której Polacy biorą udział, i zwalcza każdą sprawę, w której chodzi choćby pośrednio o interes polski.

Wogóle jest nieszczęściem Austrji, że Niemcy, — oprócz konserwatysów, — nie zdobyli się na własne organy, ale pozwolili sobie narzucić żydowskie dzienniki. Ogół zatem nigdy nie jest dobrze poinformowany o prawdziwem usposobieniu, o pragnieniach i uczuciach znacznej części niemieckiego społeczeństwa. Na wierzchu widzimy tylko dużo mizernych polityków, kilku pospolitych krzykaczy, kilku zwykłych łotrzyków, i prasę filtrującą niemieckie opinje przez żydowskie sito; co się jednak dzieje w głębi narodu, wśród szerokich mas ludowych, — jakie tam krążą prądy, jakie przeważają sympatje, jakie kryją się nadzieje, — tego można się zaledwie domyślać z odległych odgłosów...

To też Niemcy i Czesi nigdy właściwie nie mogą bezpośrednio się zetknąć, rozprawić, porozumieć. Stoi pomiędzy nimi cały ruchomy wał spekulantów politycznych i żydowskich dziennikarzy, którzy dla utrzymania swoich stanowisk gotowi są fałszować prawdę na obie strony i jątrzyć coraz bardziej i tak już groźne antagonizmy narodowe...

Pośrednictwo Koła miało zatem na celu usunąć te sztuczne zapory, rozprószyć mgłę nieufności, która nie pozwala na rozpoznanie obustronnych potrzeb, objaśnić wreszcie o prawdziwym nastroju obu narodów rząd, ewentualnie koronę. Praca tu była zupełnie bezinteresowna, przeciwnie nawet pełna abnegacji; gdyby bowiem Polacy powodowali się etyką żydowsko-liberalną, byłoby dla nich najdogodniejszem przedłużać spór czesko-niemiecki w nieskończoność, być ciągle „języczkiem u wagi" — i gromadzić wszystkie korzyści takiego położenia. Ponieważ tego nie uczynili, ponieważ w imię ogólnych interesów chcieli dopomódz do załatwienia konfliktu, grożącego rozbiciem konstytucji i monarchji, ponieważ w tym właśnie wypadku wystąpili bez samolubstwa narodowego lub jednostkowego, — dlatego właśnie napadła na nich brutalnie klika giełdowo-żydowska, pełna przerażenia, aby jej nie popsuto „geszeftu".

Statystyka parlamentarna.

Jak długo trwała sesja. — Ilość posiedzeń. — Co załatwiono? — Czynność ministrów. — Koło polskie. — Jego posiedzenia i prace. — Polityka Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Sesja przedświąteczna Rady państwa trwała dwa tygodnie, od 8 b. m. do 22 b. m. włącznie. Zaczęła się w wtorek i skończyła w wtorek. Wbrew długoletniemu zwyczajowi odbywano — na żądanie Niemców — posiedzenia także w soboty i w poniedziałki celem — jak mówili inicjatorzy — zmęczenia Czechów.

Skutkiem tej nowej praktyki w ciągu piętnastu dni odbyło się trzynaście posiedzeń. I to długich posiedzeń! Każde z nich trwało przeciętnie od 11-ej przedpołudniem do 6 ej wieczorem. Tylko ostatnie zamknął prezes hr. Vetter już o pół do 5-ej popołudniu.

Skutkiem konsekwentnej obstrukcji czeskiej nie uchwalono nic. Opór Koła polskiego sprawił, że wybór delegatów odłożono na czas poświąteczny. Izba poselska załatwiła dwa wnioski nagłe w ten sposób, że nie uznawszy ich nagłości, powzięła uchwałę załatwienia w zwykłej drodze. Obrady nad trzeciem wnioskiem nagłym się zaczęły. Zostało ich jeszcze niemal półtorej setki; z tych część wnieśli Niemcy.

W sesji przedświątecznej postawiono nadto 25 nowych wniosków nagłych, 19 wniosków zwyczajnych, wniesiono 455 interpelacji i 288 petycyj, postawiono 17 zapytań pod adresem prezesa Izby poselskiej i odbyto 48 głosowań imiennych.

Rząd wniósł do Izby poselskiej 9 przedłożeń i odpowiedział na 5 interpelacyj.

Imieniem rządu przemawiał tylko dr Koerber. Po raz pierwszy dnia 8 b. m. na wstępie obrad wygłosił mowę programową.

Potem, następnego dnia odpowiedział na interpelacje, tyczące zaburzeń w Pradze. Czesi przerywali mu mowę burzliwymi okrzykami. Niemcy starali się to sparaliżować salwą oklasków. Potem mówił dr Koerber dopiero dnia 17 marca, odpowiadając na interpelację czeską w sprawie zaburzeń wszechniemieckich w Lincu i w dzielnicy wiedeńskiej Fünfhaus. Było to w 24 godzin po podjęciu przez Koło polskie samodzielnej akcji pojednawczej. Wreszcie zabrał głos dr Koerber dnia 19 marca podczas rozprawy nad stanem opłakanym uniwersytetu czeskiego w Pradze.

Poza tem ministrowie wcale niemal nie pojawiali się w Izbie i tylko minister dr Piętak siedział na rożku ławy ministerjalnej. W chwili, gdy sekretarz Izby czytał pismo, odraczające sesję, ani jeden z ministrów nie był na sali obecnym.

— — — — — — — — — — — — —

W ciągu owych dni piętnastu Koło polskie odbyło ośm posiedzeń.

Z tych pierwsze, drugie i czwarte, czyli ogółem trzy były poświęcone dyskusji politycznej. Na trzeciem w dniu 12 marca wybrano komisję parlamentarną w tym samym składzie osobistym, jak od wiosny 1902 roku. Cztery inne posiedzenia poświęcono rozmaitym żądaniom budżetowym, podyktowanym naglącą potrzebą kraju całego, poszczególnych powiatów i gmin.

Harmonja między posłami polskimi panowała większa, niż w ciągu całego 1903 r. Wszyscy bowiem, zwolennicy ostrzejszej i zwolennicy taktyki pojednawczej zgadzali się, że dzisiejszym stosunkom w Izbie poselskiej należy położyć kres. Koło polskie widzi drogę ku temu w reformie regulaminu i w pojednaniu obu narodowości, Niemców z Czechami.

Odroczenie wyboru delegacyj na czas poświąteczny, tworzy rękojmię, że Rada państwa zbierze się po Wielkiej Nocy. Tego życzyło sobie właśnie Koło polskie, ponieważ jest zdania, że parlament można uzdrawiać tylko w... parlamencie. Po świętach przeto nastąpi dalszy ciąg kuracji.

WOJNA.

Pierwsze walki.

II. Wyrzuciwszy torpedy i uszkodziwszy silnie trzy najlepsze statki eskadry rosyjskiej, torpedowce zawróciły ku swojej flocie z takim pośpiechem, że nie odniosły żadnego szwanku. Z pewnością większa część floty rosyjskiej stałaby się niezdolną do walki, gdyby naczelny kierownik floty japońskiej nie był wysyłał części torpedowców do Talienwan, a całą flotyllę torpedową skoncentrował w walce przeciw głównym siłom nieprzyjacielskim. W każdym razie dobrze było, że łodzie torpedowe natychmiast po wyrzuceniu pocisków uciekły. Tak przepisuje taktyka.

Zrozumiałem jest z drugiej strony, że następnego dnia atak japońskiego admirała nie wyrządził rosyjskiej flocie zbytnich szkód. Jeszcze w nocy na 9 luty otrzymał Togo doniesienie, że atak torpedowców na Port Artura zupełnie się udał. W meldunku była przesadna wiadomość, że okręty bojowe „Cezarewicz" i „Retwizan" tonąc zamknęły wejście do portu, dalej, że cały szereg rosyjskich statków niezdolny jest do walki. Togo chcąc wyzyskać te korzystne okoliczności postanowił w nowym ataku skupić wszystkie swoje siły i dzieło zniszczenia uczynić już zupełnem. Ale znowu zaszkodziły mu niedostateczne lub fałszywe meldunki podwładnych.

Walka wielkiej floty.

O świcie wydano z okrętu admiralskiego „Mikassa" sygnał, po którym cała flota zaczęła się naprzód posuwać. Flotylla torpedowa odjechała

już wcześniej. Usposobienie na statku było jak najlepsze. Koło południa ukazał się na widnokręgu rosyjski krążownik „Bajan“. Wkrótce za nim pojawiła się długa linja rosyjskich okrętów.

Jeden z oficerów melduje admirałowi Togo: 10.000 metrów. Togo wydaje rozkaz kapitanowi i „Mikassa“ daje pierwszy strzał. Przybliżono się jeszcze o 2 kilometry, t. j. na 8.000 metrów, okręty linjowe i wielkie krążowniki zawróciły do frontu, podobnie jak statki rosyjskie. Małe krążowniki pozostały w tyle. Tym razem Rosjanie przygotowali się na atak. Strzelali nieźle. Zwłaszcza pomoc dział z fortów okazała się wyborną. Na okręt linjowy „Fudżi“ padło najwięcej granatów. Także „Mikassa“, „Szikiszima“ i „Hatsuse“ z tej samej klasy ucierpiały. Z wielkich krążowników najwięcej ucierpiał „Iwate“.

Z natury rzeczy ogień japońskich dział mniej szkodliwie działa niż ogień okrętów rosyjskich walczących pod osłoną fortów. Mały krążownik „Nowik“ zanadto ufny w tę ochronę usiłuje zbliżyć się do nieprzyjaciela. Kilka japońskich statków kieruje na niego jednocześnie swój ogień i „Nowik“ musi się cofnąć w linję bojową. Rosjanie postąpili roztropnie zostając pod osłoną fortów. Na tę odległość Japończycy mogli używać tylko dział najcięższego kalibru, których jest mniej. W takich warunkach Rosjanie musieli mieć przewagę i dlatego Togo wybrał to co było najbardziej wskazanem, to jest odwrót. Meldunek jaki Togo z Czemulpo wysłał do Tokio, że wszystko wypadło według zamierzonego programu, niezupełnie więc odpowiadał rzeczywistemu stanowi rzeczy, ale zawsze flota japońska poszczycić się mogła pierwszem znacznem powodzeniem. Nieprzyjaciel poniósł szkody znaczne, choć nie takie jeszcze by, rozstrzygająco wpłynęły na losy wojny. „Pallada“ najpewniej nie będzie do użycia przez cały przeciąg wojny, a na naprawę „Retwizana“ i „Cezarewicza“ zużyć trzeba kilka miesięcy, nim będą zdatne do walki. Na razie niezdolne do akcji są też krążowniki „Diana“, „Askold“ i „Nowik“.

Obchód zwycięstwa w Tokio.

Pierwsze wiadomości o zwycięstwie Japończyków zaczęły się pojawiać w Tokio dopiero 10 lutego i to nie w formie oficjalnego doniesienia do rządu lub do prasy, tylko jako głuche pogłoski krążące z ust do ust. W ministerjum marynarki zaprzeczano wszystkiemu, bo jeszcze żadne wiadomości nie nadeszły, ale przypuszczano możliwość zwycięstwa, gdyż plan nocnego napadu był z góry przygotowany i musiał się udać. Dzienniki zaczęły wydawać nadzwyczajne dodatki z wiadomościami korespondentów z miejsc portowych o wielkiem zwycięstwie, o zniszczeniu i ujęciu części floty rosyjskiej. I nagle wieczorem, Tokio zawsze spokojne zaczęło się ożywiać. Magistrat miasta pozostawia oświetlenie ulic niebu i praktycznemu zmysłowi mieszkańców. Niebo nie zawsze szafuje światłem księżycowem, a oszczędny Japończyk wystawia przy bramie swego domu okrągłą kolorową latarnię z jedną świeczką. To też wieczorem ulice japońskie są zupełnie ciemne tylko w powietrzu wisi jakby sznur kolorowych pereł. Tymczasem tego wieczora zmieniło się wszystko. Nie dwa sznury, ale tysiące kul papierowych zaczęło się poruszać na ulicach. Każdy przechodzień niósł latarkę na długim bambusowym kiju. Ludzi w ciemności nie było widać, tylko w powietrzu tańczyły te dziwne upiorne światełka. Wszystkie zdążały w stronę parku królewskiego. Ciszę nocną przerywało tylko klapanie drewnianych pantofli, — żadnych krzyków, żadnych śpiewów. Dopiero w parku odezwały się głośne krzyki, gdy ktoś po odczytaniu wiadomości o zwycięstwie, wezwał tłum do radości. Krzyk zmienił się powoli w jakieś dziwnie pogańskie wycie tryumfalne. Światła w powietrzu zaczynają tańczyć, cały tłum oddaje się szalonej nieokiełznanej radości. Nienawiść do białych drzemiąca, zawsze w niższych klasach zaczyna się objawiać. Ze wszystkich miast doniesiono, że wielu Europejczyków w tym dniu z radości poturbowano. Aż miejscowe angielskie dzienniki musiały ostrzegać przed tymi wybrykami.

Wiadomości oficjalne o zwycięstwie pojawiły się dopiero wieczorem nazajutrz, ale przez cały dzień snuli się po ulicach oficerowie w mundurach kapiących od złota. Każdy miał obowiązek zapisania swego nazwiska na listach gratulacyjnych, wyłożonych w pałacu mikada. Wieczorem miasto wróciło do zwykłego wyglądu. Tak obchodził zwycięstwo ten milczący, a twardy i zacięty naród.

Wrażenia rannego oficera.

W pismach rosyjskich pojawił się list oficera artylerji, który brał czynny udział w walce z flotą japońską z baterji wzniesionej ponad miastem. Barwny opis walki nie świadczy o ochocie do boju, o pewności zwycięstwa, jaką powinien mieć każdy żołnierz, ale raczej o przygnębiającem i strasznem wrażeniu, które okropności wojny i atak z nienacka wywarł na Rosjan.

Pierwszą bitwę pod Portem Artura przedstawia ów oficer tak:

„9 lutego przyjąłem chrzest wojenny. Dzień był jasny, ciepły; morze spokojne, świeciło jasnemi barwami: prawdziwe fata morgana. Cisza i spokój były zupełne. Zdawało się, że się widzi drganie przepojonego słońcem powietrza. W tem zjawiają się na nieboskłonie ciemne punkty, zbliżają się, rosną. Jeden, dwa, trzy, piętnaście. Punkty stają się linjami, są już bliżej, coraz bliżej; najpierw szare stają się teraz brunatne. Są jeszcze daleko, jakie piętnaście wiorst. Nagle przelatuje w powietrzu mały biały kłębek. Z niecierpliwością patrzymy, gdzie spadnie. Baterja nasza wisi nad przepaścią 40 sążni ponad morzem. U stóp naszych admiralski okręt „Pereswiet“. Tuż przed nim, przed jego ścianami z metalu, spada wystrzał. Promienisty słup wody barwami tęczy wytryska i zalewa pokład. Na statku wszczyna się porywczy ruch.

Znowu leci obłoczek dymu. Gdzie poleci? Z świstem przelatuje po przez nasze głowy. Z tyłu, poza nami, za górą rozlega się przeraźliwa eksplozja.

Już trzecia chmurka leci. Straszna chwila. W paru sekundach przeżyłem całą wieczność. Zdawało mi się, żem bezcielesny; w sercu uczułem znużenie, a przez głowę przeleciała błyskawicą myśl: Jeżeli dobrze strzelają to uderzy wprost w naszą baterję.

Tak jest wszędzie i u nas i u Japończyków. Raz trafi pocisk za blisko, raz za daleko; a później, oceniwszy dobrze odległość, mierzy się w środek i zarzuca nieprzyjaciela gradem pocisków.

Pocisk ugodził w skłon naszej skały.

Strzał ten był dla nas bojowym sygnałem. Dziesięć baterji fortów i 12 okrętów odpowiedziało salwą na to przywitanie.

Co się teraz działo, trudno opisać. Morze skotłowało się, pokryło szumiącą pianą, gotowało się pod gradem pocisków. Komendy nie można było słyszeć, oficerowie krzyczeli żołnierzom w uszy rozkazy ochrypłym głosem, nie mogąc jednak przekrzyczeć potwornego szumu i huku. Więcej niż 150 dział zionęło ogniem w tej bitwie, niosąc śmierć i zatracenie. Dym, para, kurz, ponury i dziki pogwar i pomruk — jednem słowem okropna, straszna orgja.

Naszą baterję pokryły zupełnie odłamy granatów. Działa huczały piekielną wrzawą. Rozdrażnienia się nie czuło.

Ale jakieś straszne uczucie ogarniało nas. To znowu jakiś przedziwny spokój i jakieś słodkie znużenie. O śmierci się nie myślało. Z chwilą, kiedy pękła pierwsza bomba na naszej baterji znikło wszystko: marzenia, myśli, ból i radość. Pozostało tylko wrażenie nieskończenie słodkiego spokoju.

Nagle rozległ się wstrząsający krzyk bólu i rozpaczy. Odłamek granatu urwał nos żołnierzowi. Krew, saniteci, nosze...

Czuję, jak ktoś dotyka moich ramion. Obracam się: jakiś zbledniały z trwogi żołnierz. Jego wargi drżą. Widzę, jak się gwałci, by coś powiedzieć, ale wargi odmawiają mu posłuszeństwa. Wskazuje palcem na dół. W lot zrozumiałem o co chodzi.

Na dole, u podnóża góry stała mała baterja dział szybkonośnych. Te małe, łagodnie świecące stworzenia umieją wypuszczać w minucie 60 kartaczy, w których jest 1200 kul. Rzuciłem się na dół. Piekło! Wystrzały pękają jak rakiety.

RODZINA

przez

W. Odrowąża.

7 (Ciąg dalszy).

Zmęczeni, literalnie oblani potem, chociaż wzajemnie przed sobą nie przyznawali się do tego, ukończyli główną pracę; pozostawała do wykonania dodatkowa, nie mniej ważna, zaniesienie trumny z ciałem na cmentarz zamknięty, na który obecnie przedostawali się przez mur. Przestraszyło ich doprawdy powodzenie, jakie do ostatniej chwili uwieńczało pierwszą połowę trudnego przedsięwzięcia; zamek przy wrotach cmentarnych, znajdujący się od strony wewnętrznej, okazał się tak słabo przymocowanym, że bez wysiłku zbytniego, przy pomocy najprostszych narzędzi, dał się oderwać.

Obecnie, pomimo zmęczenia, szybkim krokiem podążali ku śpiącemu miastu, najbliższą drogą przez ulicę Sukowską; kobiety same w opustoszałem ze sprzętów mieszkaniu, jedynie w towarzystwie mar i nieboszczyka, w najwyższym niepokoju oczekiwały opóźnionego ich powrotu. Do odejścia rannego pociągu pozostawało blisko cztery godziny, czas, zdawało się wystarczający, jedna tylko okoliczność nakazywała pośpiech; za niespełna dwie godziny miał rozpocząć się brzask dnia letniego i do tej chwili należało ukończyć pogrzeb ojca. Według ułożonego poprzednio szczegółowego porządku, służący nie miał im towarzyszyć na cmentarz, a przez ten czas zająć się odstawieniem na dworzec kolei bagażu podróżnego, złożonego ze sztuk kilku.

W całym szeregu męczących moralnie czynności, jakie rodzina Kolińskich od doby zmuszoną była wykonywać w celu uskutecznienia powziętego projektu, do najcięższych należało obecne przeniesienie zwłok ojca z jednej trumny do drugiej. Zanadto byli inteligentnymi, aby w danym razie powodować się mogli strachem, lub wstrętem ku ciału zmarłego; przeciwnie, to były zwłoki najdroższej dla nich istoty na świecie, lecz przy wykonywaniu obecnej czynności uświadomiła się na nowo w ich umysłach cała krzywda, wyrządzona zmarłemu, zburzenie ich ogniska domowego, uniemożliwienie zawarcia dwóch upragnionych związków małżenskich i cała groza obecnego położenia.

A jednak w tej chwili nie było czasu na rozpacz, poczucie żelaznej konieczności powstrzymywało bliskie już uronienia łzy u kobiet; bladzi, bez zamiany słowa pomiędzy sobą, porozumiewając się tylko gestami, przenieśli sztywne zwłoki starca z drogiej metalowej trumny do prostej, niemalowanej nawet, drewnianej. W takich łożach śmierci spoczywali już nieraz męczennicy.

Opróżnioną trumnę, pustą, przykryli wiekiem, zamknęli na klamry; mogli włożyć wewnątrz jakikolwiek przedmiot, odpowiadający wagą swoją zwłokom, ale czyn podobny, graniczący z oszustwem, uważali za niegodny pamięci zmarłego i samych siebie. Do domu tego, który przez szereg lat był świadkiem spokojnego ich życia, mieli nie wrócić już więcej; rzucili na puste ściany pożegnalne spojrzenie, pogasili palące się dotąd gromnice i cicho, w milczeniu, wyszli ze zwłokami na ulicę.

Rozpoczął się dziwny, oryginalny pogrzeb; katolika, który umarł za wiarę, własna rodzina chowała bez krzyża i księdza. Polaka, który miłość wiary i ojczyzny śmiercią przypłacił, we własnym kraju ukradkiem i nocą przemycano do grobu.

Trumna, niesiona przez dwóch mężczyzn na pasach, z początku nie wydawała się ciężką. Nie udali się główną drogą, prowadzącą ku cmentarzowi, jako nieco dalszą i więcej uczęszczaną, ale przechodzili ulicą Sukowską, dobiegającą do krańca miasta, skąd przez pole najbliższe przejście do nowego cmentarza. Noc była znacznie ciemniejszą, niż z wieczora; chmury pokryły znaczną część widnokręgu, musieli postępować zwolna po ulicy pokrytej nierównym brukiem; Zieliński najlepiej znał miejscowość i on kierował pochodem; kobiety postępowały z tyłu. Wdowa cicho szeptała modlitwę, pozostali szli w milczeniu. Ulica położona na uboczu, mało zabudowana, o tej porze była pustą; przeszli większą jej połowę, nie spotkawszy nikogo; okna wszystkich mieszkań były ciemne. Ponieważ każdy z niosących pasy, trzymał je w jednej ręce, po pewnym przeciągu czasu, unikając wyczerpania sił, zmienili swoje stanowiska. Marynia prowadziła matkę pod rękę; po gorączkowych zabiegach ostatniego dnia, wysiłkach myśli i pracy, wśród powstrzymywanych łez, obecnie czuła się dziwnie spokojną, do tego stopnia nawet, że spokój ten raził ją samą. Wszak parę razy w życiu, w sennych marzeniach widziała pogrzeb swojego ojca lub matki; wtedy tonęła we łzach, szalała z rozpaczy, nawet po obudzeniu się, długo nie mogła przyjść do siebie. Co znaczy, że w tej chwili, wobec ziszczonych strasznych snów, ona taka zimna, nieczuła.

Przecież te dwie, postępujące przed nią wśród nocy ciemne postacie, to brat jej i narzeczony, niosący zwłoki ojca na cmentarz; czemu nie płacze, nie szaleje z bólu, jak niegdyś we snach. Czyniła sobie wyrzuty, posądzała siebie o brak serca, nie rozumiejąc w tej chwili, że są granice cierpienia, po za któremi łzy schną, rozpacz kamienieje. Za chwilę przyszło jej znowu do głowy, czy to wszystko, co widzi i czuje, nie snem tylko, który ją męczy bezlitośnie... O tej właśnie porze, z wiankiem mirtowym na głowie, trzymając Stanisława za rękę jako męża, uśmiechnięta, miała przyjmować życzenia szczęścia od przyjaciół i znajomych. Nie — nadejście małżeństwa, śmierć ojca, taki straszny w tej chwili jego pogrzeb — to nie sen, to rzeczywistość...

Przy tych myślach ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi nieszczęśliwej.

Dok. nast.

Odłamki lecą, świszczą, wyrywają kawały ziemi, w powietrzu czuć zapach spalenizny. W pośrodku dział i żołnierzy pękło działo. Jeden żołnierz leży z rozdartym brzuchem i wywalonymi wnętrznościami, drugi z roztrzaskaną głową, trzeci wlecze się dalej, podtrzymywany przez dwóch kamratów. 3 odłamy bomby ugodziły go w czaszkę. Działo ze stali pękło, jakby było ze szkła. Smutny, ponury obraz, wszędzie i wszędzie krew i krew...

Wydałem rozkaz, aby zwłoki usunięto i wróciłem do mojej baterji. Tam, jak i przedtem to samo piekło.

Wreszcie bitwa się skończyła.

Japończycy cofnęli się.

Dym zwiał wiatr, słońce zaświeciło znowu. Ale na co teraz padały jego promienie!

Teraz leżę ranny w szpitalu. Jestem rozgoryczony i schorzały. Gdybyście byli widzieli, co się działo po bitwie.

Majtkowie, kobiety, żołnierze i oficerowie płakali.

Żołnierz japoński.

Żołnierz japoński w cesarzu swym widzi przedstawiciela bóstwa, więc też ślepe posłuszeństwo jest jego główną zaletą. Gdy zapytał ktoś oficera japońskiego, jakim sposobem zwierzchność wojskowa rozwija w żołnierzach uczucie wierności, odpowiedział: „Opowiadamy im o sile i potędze mikada".

Koszary japońskie są zawsze obszerne, wygodne, urządzone prosto, lecz czysto. Przy każdym oddziale znajdują się łazienki, gdyż każdy żołnierz po dwa razy dziennie bierze kąpiel gorącą.

Musztra rekrutów odbywa się zupełnie na sposób niemiecki. W porównaniu z niemieckim żołnierzem, japoński w wolnych ćwiczeniach każdy z osobna wykazuje wielką zręczność i ruchliwość; ruchy zbiorowe wykonywują gorzej.

Podoficerowie otrzymują żołdu około 11 i pół koron miesięcznie, feldfeblowie około 36 kor., szeregowcy względnie do sprawowania i terminu służby od 2·50 kor. do 3 i pół kor.

Oficerowie niższych stopni otrzymują około 860 kor. rocznie; rzadko który dostaje zapomogę z domu.

Za to życie jest tam bajecznie tanie. Oficerowie w klubach swoich żywią się głównie ryżem i rybą, zapijając grzanem winem.

Dawniej oficerem mógł zostać tylko szlachcic, chociaż i teraz arystokracja uważa rzemiosło wojenne za przywilej, to też rząd robi jej pewne ustępstwa; mianuje n. p. ministra wojny i naczelnika sztabu jeneralnego z dwóch najbardziej wpływowych rodów Satuma i Szoszu.

W końcu ubiegłego stulecia karjera wojskowa stała się dostępna dla każdego wykształconego Japończyka, obecnie dostęp do niej ogranicza nauka w korpusie kadetów. Kadeci, po skończeniu instytutów przygotowawczych, wstępują do centralnego w Tokio, i stąd władza rozkomenderowywa ich do gwardji i armji.

Oficer, pragnący zawrzeć związki małżeńskie, musi wykazać dochód od majątku osobistego. Wszyscy prawie oficerowie sztabowi są żonaci; młodzi oficerowie nie znają hulanek i gry w karty, odznaczają się wielką pracowitością i chętnie uczą się języków. Przy każdej dywizji znajdują się nauczyciele, którzy wykładają oficerom języki: niemiecki, angielski, francuski, rosyjski i chiński.

Flota szwajcarska.

O flocie szwajcarskiej wspominali dotychczas tylko... humoryści.

Szwajcarja, małe państewko, jedno z ładniejszych w Europie, posiada liczne jeziora, na których kursują tylko statki dla turystów — o flocie wojennej mowy być nie mogło. Wogóle Szwajcarja posiada bardzo mało wojska, gdyż zaprowadzony jest w niej system tak zwanej milicji narodowej. Każdy Szwajcar od lat 20 do 60 jest żołnierzem. Służba trwa tylko sześć tygodni, poczem corocznie każdy bywa wzywany na ćwiczenia, trwające dwa do trzech tygodni. Szwajcarja ma zastrzeżoną przez mocarstwa neutralność, to jest nietykalność granic w razie wojny.

Wobec jednak ciągłego zbrojenia się mocarstw, wobec niepewności, czy traktaty międzynarodowe będą uszanowane, Szwajcarja poczęła w ostatnich latach zbroić się, budować górskie fortece na granicach, podminowywać tunele, zwiększać artylerje. Wydatkowano na ten cel stosunkowo znaczne sumy, bardzo obciążające niezbyt zamożnych mieszkańców tej ładnej krainy.

Potrzeba ochrony granic wywołała na pozór fantastyczny pomysł utworzenia wojennej floty szwajcarskiej. Na granicach szwajcarskich znajdują się dwa olbrzymie i głębokie jeziora na północo-wschodzie na granicy niemieckiej jezioro Bodeńskie, na południo-zachodzie na granicy francuskiej jezioro Genewskie, Lemanem zwane. Otóż powstała myśl, że skutecznie granic tych mógłby bronić duży pancernik na każdem z jezior, tworzący jakby pływającą fortecę. Pancernik taki, zaopatrzony w dalekonośne armaty, mogący przepływać szybko z miejsca na miejsce, byłby niedostępnym dla nieprzyjaciela, a sam mógłby wstrzymać ruchy jego wojsk. Podobno projekt ten pod względem strategicznym ma pewną doniosłość, koszty budowy jednak takich dwóch pancerników, wynoszące koło 50 miljonów franków, mają być za wielkie na tak mały kraj, jak Szwajcarja.

Przyszłość wykaże, czy powstanie wojennej floty szwajcarskiej jest możliwe?

Niemcy i żydzi bez maski.

Streszczona przez nas skandaliczna sprawa eksmajora Endella z redaktorem żydowsko liberalnej „Posenerki", w której żydzi i hakatyści odegrali tak brudną rolę, poruszyła umysły w Niemczech. — Katolicka „Koelnische Volks Ztg" obszernie omawia ją i zaznacza, że na „kresach wschodnich" nader dziwne panować muszą stosunki, niemożliwe wprost w innych prowincjach. Na pierwszem miejscu nie stoi tam ani interes państwa, ani niemczyzny, zajmuje je raczej interes rządu pobocznego, którego działalność w różowem nie przedstawia się świetle.

Dalej podnosi „Koelnische Volks Ztg", że każdego bezstronnego obserwatora tamtejszych stosunków uderzyć musi, że na kresach wschodnich sięga się i w prywatnych interesach tak głęboko do kasy państwowej, rzekomo w „interesie niemczyzny".

Sprawozdania z przebiegu tego procesu wywołały liczne sprostowania przesłuchiwanych świadków. Między innemi wywiązała się korespondencja pomiędzy byłym naczelnym prezesem v. Bitterem, a byłym nadburmistrzem Poznania Wittingiem, którą poniżej podajemy.

Były naczelny prezes von Bitter ogłasza w „Kreuz Ztg" pismo następujące:

„Wedle sprawozdania z procesu (Endell-Schaek) miał zeznać dawny nadburmistrz, tajny radzca Witting, że ja jako naczelny prezes, telegraficznie zabroniłem byłemu landratowi Willichowi uczestniczyć w uczcie na cesarskie urodziny i że w tem jest główny powód do jego śmierci (samobójstwa). Jeżeli sprawozdanie jest poprawne, nie odpowiada ono prawdzie. Ani krótko przed ucztą, ani wogóle telegramu takiego nie wysłałem do p. v. Willicha. Prawdą jest tylko, że już w grudniu 1902 r., a więc niedługo przed urodzinami cesarskiemi, radziłem p. Willichowi, żeby ze względów zdrowia wziął urlop, któryby go uwolnił od uczestnictwa w uczcie. P. Willich nie występował przeciw temu, ale owszem w styczniu postarał się wprost u ministra o rozkaz, żeby dzień ten mógł spędzić po służbie w Berlinie. Wnioski subjektywne, które p. Witting stąd wyciąga, tłómaczą się i załatwiają tym sposobem.

„P. Witting miał także oświadczyć, że w rozprawie, na którą p. Willicha powołałem, a na którą mu p. Witting towarzyszył, byłoby bez uspokajającego wkroczenia Wittinga przyszło do czynnych awantur. I to twierdzenie — jeżeli sprawozdanie jest poprawnem — nie odpowiada prawdzie. W rozprawie tej, na którą p. Willicha w towarzystwie p. Wittinga zawezwałem, nie zdarzyło się nic, coby dać mogło powód do takiego twierdzenia".

Na to odpowiada w „Pos. Ztg" dawny nadburmistrz p. Witting, jak następuje:

„Około zmiany roku 1902/3 odszukał mnie w Berlinie landrat v. Willich i w wielkiem rozdrażnieniu opowiadał mi, że naczelny prezes v. Bitter żądał od niego, żeby nie był na uczcie imienin cesarskich w Międzychodzie. To też jako świadek zeznałem dnia 17 b. m. pod przysięgą. Tak samo landrat v. Willich wyrażał się wobec innych osób. O rozmowie p. v. Bittera z Willichem, przy której byłem obecnym na życzenie obydwóch, zeznałem już przed sądem na zapytanie p. Endella, że rozmowa ta była bardzo rozdrażnioną. Dodatek w tej mierze zrobiony, że się obawiałem prawie czynnych zaczepek był hyperbolicznym i służył do charakterystyki sytuacji. Faktycznie z 20 letniej karjery urzędniczej nie przypominam sobie podobnej rozprawy między podwładnym a przełożonym. Faktem jest, że długa rozprawa zakończyła się poprawnem zachowaniem się uczestników. To mianowicie uspokoiło p. Willicha, że naczelny prezes v. Bitter w sądzie o p. Endellu zgodził się na stanowisko Willicha. I to oświadczył p. Willich innym osobom, które gotowe są potwierdzić mojo zeznania".

Kto gruntowniej kłamie — Witting-Witkowski, czy Bitter, czy Endell czy Schalk, trudno odgadnąć, ale można do nich śmiało zastosować znany wiersz Heinego, który znał się na żydach:

Nie rozumiem tego wcale
O co się tak bardzo sierdzą, —
Ale to wiem doskonale
Że obydwaj mocno ś....dzą.

ZE SWIATA.

Naprawa odzieży gutaperką. — Zatonięcie statku podwodnego. — Najwyższa stacja telegraficzna.— Straszne odkrycie.—Znowu maltretowanie w armji pruskiej. — Ważne dla piszących dramaty. — Telefon bez drutu. — Czego ten już nie umie!

Naprawa odzieży gutaperką. Najnowszy sposób naprawy odzieży podaje fachowe pismo angielskie. Jest on bardzo prosty i nie wymaga wcale figy.

Wycina się z arkusza cienkiej gutaperki kawałek odpowiedniej wielkości, nakłada się od strony podszewki, na uszkodzoną część odzieży (przedtem trzeba brzegi rozdartego lub rozciętego miejsca starannie złączyć) i pociąga po gutaperce gorącem żelazkiem. Gutaperka, która topi się przy 32° R. rozpuszcza się pod żelazem, przenika we wszystkie pory brzegów uszkodzenia i po ostygnięciu, ściśle, skleja, nie pozostawiając ani śladu uszkodzenia.

* * *

Zatonięcie statku podwodnego. — Nurkowie, pracujący nad dobyciem z dna morskiego statku podwodnego „Al", o którego zatonięciu skutkiem najechania na niego parowca Barwick" donosiliśmy już, stwierdzili, że statek odniósł uszkodzenia poważne i napełniony jest wodą. W kadłubie statku znaleziono zwłoki 11 osób, składających jego załogę. Towarzystwo szwedzkie, zajmujące się dobywaniem okrętów zatopionych podjęło się dobycia statku i przyholowania go do Portsmouthu za 2500 funtów szterlingów.

* * *

Najwyższa stacja telegraficzna. Wyprawa angielska do Tybetu, pod dewództwem pułkownika Younghusbanda, — rozłożywszy się kwaterą w miejscowości tybetańskiej Chambajong, zbudowała linję telegraficzną do miasta pogranicznego w Indjach angielskich, Darjeelingu. Linja ta, ciągnąca się na przestrzeni 257 kilometrów, jest najwyższą na świecie, Chambajong bowiem leży na wysokości 4785 metrów nad powierzchnią morza, linja zaś przechodzi przez grzbiety górskie i pod miejscowością Subeba-La dociera do wysokości 5334 metrów nad powierzchnią. Na takiej wysokości nigdy jeszcze przedtem słupów telegraficznych nie stawiano.

* * *

Straszne odkrycie. W Filadelfji przypadkowo dokonano strasznego odkrycia. W samem centrum miasta znajdował się zakład położniczy, utrzymywany przez damy z najlepszego towarzystwa, a w którym urządzony był piec do palenia noworodków. Skonstatowano, iż dziecko zaraz po urodzeniu, choćby najzdrowsze, wrzucano w ogień pieca. Faktów takich policja zna dotąd sześć. Do zbrodniczego związku należało kilku doktorów, opłacanych przez damy zainteresowane ogromnemi sumami. Ten prawdziwie „piekielny" zakład odkryto w ten sposób, iż gdy nastąpił tam wypadek śmierci jednej z chorych, wydane przez fałszywe świadectwo śmierci, spowodowało śledztwo.

* * *

Znowu maltretowanie w armji pruskiej. Za wielokrotne maltretowanie i obrazę podkomendnych stawał 27-letni porucznik Walter v. Germersheim przed sądem wojennym w Landau (w Palatynacie). Rozprawy odbywające się publicznie, wykazały, że oskarżony policzkował i bił rekrutów podczas ćwiczeń i lekcyj instrukcyjnych. Pewnego infanterzystę schwycił za ucho i przywlókł go przed front, tak że ucho zalało się krwią. Owego oficerka skazał sąd tylko na 35 dni domowego aresztu.

* * *

Ważne dla piszących dramaty. W dobie, kiedy po rozstrzygnięciu konkursu Wydziału krajowego, blisko setka swojskich dramaturgów widzi się zawiedzioną w nadziejach sławy i zysków, na czasie może będzie zwrócić uwagę interesowanych, że nawet w razie niegrania ich dramatów pewną korzyść ze swej pracy będą mogli wyciągnąć. Naturalnie muszą się zadowolnić samą korzyścią materjalną. W piśmie niemieckiem „Die literarische Praxis" znajduje się następujące ogłoszenie;

„Zakupuję dramaty, tragedje i komedje odrzucone przez pewną część dyrektorów, lub wygwizdane przez publiczność. Ceny przyzwoite, normowane nie samą wagą papieru. Adresować: do E. M. Poste restante. Territet, w Szwajcarji". Ciekawe, co ten amator będzie robił z owymi skarbami, których niebawem z pewnością będzie miał aż zadużo.

* Telefon bez drutu. Dzienniki amerykańskie podają z Nowego Jorku pod datą 10-go marca, że Tesla ukończył właśnie wynalazek przyrządu do mówienia na odległość. Jest to mała maszynka kieszonkowa, składająca się z dwóch części do przyjmowania i oddawania dźwięków. Naturalnie konstrukcja jest tajemnicą wynalazcy. Dzienniki amerykańskie zaznaczają, że zapomocą tego telefonu bez drutu będzie można rozmówić się na odległość kilkudziesięciu mil.

* * *

Czego ten już nie umie! Cesarz Wilhelm podczas pobytu w Poczdamie, przyglądając się robotom murarskim, przystąpił do jednego z murarzy i udzielił mu kilka „praktycznych“ wskazówek. Flegmatyczny Brandeburczyk zamyślił się głęboko przez chwilę, a potem podrapawszy się kielnią za uchem, rzekł do cesarza Wilhelma: „A racja! toż to nawet niezbyt głupia rada!“

Żydowski patrjotyzm w prawdziwem świetle.

Po rozpoczęciu wojny rosyjsko-japońskiej czytaliśmy o nabożeństwach urządzanych w bóżnicach żydowskich za pomyślność rosyjskiego oręża, o licznych składkach na cele wojenne. Tylko bardzo naiwni mogli uwierzyć w ten gorący patrjotyzm żydowsko-moskiewski, tak dziwnie odbijający od Kiszeniewskich zajść i procesu — rozsądni widzieli w tem spekulację obliczoną na ujęcie sobie cara i jego rządu w nadziei uzyskania złagodzenia praw przeciw żydom wydanych. Jak ten patrjotyzm w rzeczy samej wygląda można osądzić najlepiej z doniesień niektórych dzienników, według których wkrótce po rozpoczęciu wojny koło 1800 żydów obowiązanych do służby wojskowej znalazło się nagle zamiast w Mandżurji — w Ameryce. — W jaki sposób potrafili oni przejść tak pilnie strzeżoną granicę rosyjską odsłoniło mi się niedawno. — Oto przed dniami kilkunastu jechało pociągiem od Krakowa ku Oświęcimiowi koło 30 żydków od Kijowa i Odessy do Ameryki; byli to wszyscy rezerwiści obowiązani do szeregów. — Opowiadali oni swym współwyznawcom, że uciekają przed wojskiem do Ameryki na stały pobyt. Ułatwił im przejście granicy przemysłowy przedsiębiorca naturalnie także żydek w ten sposób, że każdy z nich musiał złożyć po 10 rubli dla urzędnika granicznego, po rublu dla faktora, po 15 kopiejek dla granicznego strażaka, a prócz tego po 20 kopiejek od każdego pakunku. Przeprowadzono ich przez granicę do Galicji, skąd koleją jadą dalej.

Gdy jedni więc z patrjotyzmu modlą się i składają pieniądze, drudzy przekupują czynowników i uciekają przed służbą wojskową, — inni korzystają z wojny i robią dobre „geschefta“. Będą oni liwerantami do armji, będą dostarczali stałej żywności, butów z podeszwami z tektury, za co sobie nie podwójną kredą, ale dziesięciokrotnie policzą — i zrobią na nędzy żołnierza krociowe majątki, jak to miało miejsce podczas wojny tureckiej.

Nie ma to jak patryotyzm żydowski! *O.*

Sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem.

Rada nadzorcza Sanatorjum odbyła wczoraj w Krakowie w Grand hotelu swoje posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa hr. Adama Krasińskiego. W posiedzeniu wzięli udział: hr. Franciszek Potocki, ks. rektor prof. dr Knapiński, prof. dr Bolesław Wicherkiewicz, prof. dr Kostanecki, dr Janiszewski z Zakopanego, dyrektor dr Kazimierz Dłuski, oraz syndyk dr Kosz.

Rada nadzorcza załatwiła sprawy administracyjne, jak bilans za rok ubiegły, uchwaliła budżet zakładu na rok bieżący i poleciła wiceprezesowi, aby wspólnie z dyrektorem oznaczył termin tegorocznego walnego zebrania akcjonarjuszy.

Dyrektor dr Dłuski złożył sprawozdanie lekarskie z ruchu chorych w Sanatorjum od chwili otworzenia zakładu, oraz z wyników leczenia. Od dnia 10 listopada 1902 r. do 10 marca b. r. leczyło się w zakładzie przeszło 270 chorych; najwięcej pacjentów 65 było z Warszawy i Królestwa Polskiego, dalej Polaków z Rosji, nawet z Ufy i Permu, dalej z Galicji. Z polecenia np. lekarzy lwowskich bawiło w Sanatorjum zakopiańskiem 33 chorych; z polecenia lekarzy krakowskich 9 chorych. Z Litwy było 80 osób, z Poznańskiego 12.

Wreszcie zabrał głos wiceprezes hr. Adam Krasiński, ordynat i w następujący znaczący sposób określił działalność i znaczenie zakopiańskiego sanatorjum dla polskiego społeczeństwa: Na wstępie zaznaczył, że półtora roku upłynęło od otwarcia Sanatorjum, utworzonego z myślą i pragnieniem, aby służyło tej licznej rzeszy cierpiących, którzy, nie mając dotychczas odpowiednio urządzonego zakładu w kraju, szukali poratowania zdrowia poza granicami, gdzie polska nie brzmi mowa. Musiał być prawdziwą potrzebą zakład, w którym od półtora roku niespełna leczyło się 270 pacjentów. P. dyrektor Dłuski, pracujący niestrudzenie i z oddaniem się zupełnem nad zakładem przy pomocy małżonki swej dra Bronisławy Dłuskiej, przedstawił lekarskie wnioski i spostrzeżenia lekarskie, dlatego mówca ograniczył się do podzielenia się z członkami Rady nadzorczej tem, co albo sam widział, albo na podstawie badań dyrektora poznać mógł dowodnie.

Cyfra chorych jest poważną, bardzo poważną. Przybywali pacjenci z różnych bliższych, dalszych i bardzo odległych stron ziem polskich, a nawet z głębi innych krajów, z Permu i Ufy. Widzimy zatem, jak licznym był zastęp tych, którzy przybyli do sanatorjum i w najlepszym i jedynym górskim prawdziwie klimacie naszego kraju szukali tych środków leczniczych i tej opieki, jakiej dotychczas zmuszeni byli szukać na obczyźnie, najczęściej wśród wrogo względem wszystkiego, co polskie, usposobionych Niemców. Kto wie, kto doznał sam na sobie, jak ciężko jest być w otoczeniu obcem przez długie dni i miesiące kuracji, jak wyrywa się dusza do dalekich a swoich, jak tęskno za słowem rodzinnem, dodającem otuchy; kto ten wzgląd moralny rozumie, ten oceni tę ważność swojskiej atmosfery, w której żyją nasi pacjenci i tej opieki, w której jest coś więcej niż sumienność i sztuka lekarska, jest prawie serce przyjaciela. Sanatorjum zakopiańskie, to jakby duża rodzina, jak związek złączonych wspólną myślą i wspólnem przedsięwzięciem odzyskania zdrowia.

Nie na parę dni tutaj się przyjeżdża i nieobojętnie spogląda na te progi. Klimatyczna kuracja wymaga czasu — wiemy to nadto dobrze, nie wie, ani uwzględnia dostatecznie ogół, ani uważają na to wszyscy pacjenci. Wyniki dobre, doskonałe nawet mieliśmy nierzadko, ale poprawy prawdziwej doznają ci jedynie, którzy nie zadowalniają się dorywczym pobytem. U takich wytrwałych, poważnie swoje leczenie pojmujących, stwierdzamy bardzo dodatnie wyniki, przybytek na wadze nieraz od 10—20 kilogr., znamienity przyrost sił, ustąpienie niepokojących objawów, wszystkie momenta, wskazujące na cofanie się chorobowego procesu i zabliźnianie miejsc, zajętych gruźlicą. W zakładzie dra Turbana w Davos przez czas 7 lat przesunęło się 400 przeszło osób; znaczy to, że przeciętna kuracja trwa tam około 7 miesięcy. I my możemy wskazać na takich już drugą zimę z największym dla siebie pożytkiem w naszym zakładzie spędzających chorych, ale cyfry mówią nam, że u nas pacjent bawi przeciętnie w sanatorjum 2—3 miesięcy i że w tej proporcji mielibyśmy przez lat 7 nie czterystu kilku, ale przeszło 1200 pacjentów. Objaw ten przypisuje mówca materjalnym względom i skłonności naszej do uważania się za wyleczonego zbyt wcześnie.

Wreszcie zaznaczył mówca z naciskiem, że dążeniem akcjonarjuszów przy budowie Sanatorjum nie były zyski materjalne, ale chęć wzniesienia w najpiękniejszym i najzdrowszym zakątku naszego kraju zakładu leczniczego, któryby mógł iść o lepsze, a nawet przewyższyć niejako podobne przedsiębiorstwo zagraniczne. Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby stworzyć zakład wzorowy. Udziałowcy dotychczas żadnych zysków nie mają, a w przyszłości spodziewają się jedynie bardzo skromnych odsetków od wyłożonego kapitału. Nie szukali ponętnej lokacji — chcieli spełnić czyn obywatelski. Ceny ustanowili też w Sanatorjum niższe, aniżeli prawie we wszystkich podobnych zakładach za granicą. Pokarmy są obfite, urządzenia sanitarne pierwszorzędne. — Wobec tego kwota 9 koron dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską nie jest wygórowaną u niższą zaiste być nie może, jak i ceny mieszkań. Instytucja nasza ma za cel solidarność społeczną. My dajemy możność chorym leczenia się w kraju i oni nam dają możność prowadzenia i rozwijania zakładu, a za to wspólnemi siłami solidarnie, przyczyniamy się nawzajem, aby u nas taka instytucja była trwała. Bodźcem do dalszej działalności są dla nas osiągnięte rezultaty oraz zaufanie i życzliwość społeczeństwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Zwiastowanie NMP. i Irenjusza biskupa męczennika; w sobotę Siedmiu Boleści NMP., Teodora biskupa i Dyzmy.

Kalendarzyka stronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 36, zachód przypada o godz. 5 minut 56, długość dnia godzin 12 minut 20.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z powodu uroczystego święta Zwiastowania N. M. Panny, następny numer „Głosu Narodu“ otrzymają prenumeratorzy miejscowi w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 10 rano.

Z KRAJU.

Oświęcim. W poniedziałek wielkanocny, dnia 4 kwietnia, dwaj nowo wyświęceni kapłani salezjańscy ks. Walenty Kozak i ks. Juljusz Solarz, odprawiać będą swe prymicje w kościele podominikańskim. Na tę drogą uroczystość księża Salezjanie zapraszają swych pomocników i dobrodziejów. Prymicje rozpoczną się o godz. wpół do 8 i 11.

Z Bochni piszą nam: W sobotę dnia 19 b. m. odbył się w sali tutejszego kasyna koncert chóru akademickiego z Krakowa, który jednak nie bardzo się udał. Z jednej strony program był trochę jednostajny, z drugiej strony apatja publiczności bocheńskiej, spowodowana chyba rozpamiętywaniem w poście, była przyczyną, że sala była niemal pusta i że projektowany reunion się nie odbył. Brak przytem akademików bocheńskich, których tu dość, pozwala domyślać się chyba jakiegoś bojkotowania.

Znalezienie zwłok hr. Romera. Z Dębicy piszą nam; Włościanin Wojciech Jeleń z Brzeźnicy w powiecie ropczyckim, idąc we środę o godz. 5 po południu przez las w Pustkowie na pograniczu Brzeźnicy, niedaleko toru kolejowego prowadzącego z Dębicy do Mielca, znalazł zwłoki mężczyzny w średnim wieku, wzrostu wysokiego, z małymi wąsikami, ubranego w futro popielate z wierzchem czarnym, z kołnierzem barankowym i taką czapką, w bucikach filcowych, ciemnem ubraniu i ciemnym kropkowanym wiązanym na motylka krawacie, z głęboką raną w okolicy serca. Obok niego leżał nabity rewolwer pięciostrzałowy, z którego jeden nabój był wystrzelony. Na razie zwłok nie rozpoznano. Żandarmerja powiadomiona postawiła wartę koło zwłok z 3 ludzi, zanim przybędzie komisja sądowo lekarska. Pieniędzy, żadnych papierów, ani zegarka przy zwłokach nie znaleziono, tylko papierośnicę z kilkoma zamokniętymi papierosami.

Z innej strony donoszą nam, że w zwłokach powyżej opisanych rozpoznano zaginionego od kilku tygodni b. rotmistrza hr. Romera.

Sprawa godna poparcia. Przed wiekami, prawdopodobnie za panowania „Króla chłopków“ osiadła nad rzeką Strypą drobna szlachta, a osadę tę od pławienia koni w okolicznych jeziorach tegoczesnych nazwano: Płaucza. Z czasem jednak chlubne swe legitymacje szlachta ta potraciła, a sama przemieniła się w chłopów. Zachowała atoli dotychczas swój obrządek, mowę polską i nieskażone nazwiska, jak: Sobolewscy, Małaczyńscy, Murzyńscy, Dobrowolscy, Szczęsnowicze, Bonisławscy, Lisowscy, Radaczyńscy, Barscy i inni. Wśród gęstego zaludnienia Rusinów, objaw to bardzo dodatni i piękny. Rodzin polskich ma ta wieś 84; zaś głów 550.

Walcząc skutecznie z biedą na swej roli, nie zapominają ci polscy chłopi i o oświacie. Szczególnie od r. 1900 wzmogła się nauka, bo w tym roku lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło czytelnię, do której wszyscy chętnie się garną, jak również i do Kółka rolniczego, założonego w r. 1902. Rok 1903 przyniósł im znowu bardzo piękną i zbożną myśl: postanowili bowiem zbudować kościółek. W tym celu przygotowali już plac pod tę budowę, kamień, cegłę i plany, łożąc ze swej strony prawie po nad swe siły; mimo to około 7.000 koron sami już złożyć nie mogą, gdyż kosztorys wynosi daleko więcej, przeto zwracają się do polskiej publiczności z prośbą o łaskawe poparcie ich sprawy, chociażby najdrobniejszymi datkami, które upraszają nadsyłać pod adresem: Komitet budowy rz.-kat. kaplicy w Płauczy małej, poczta Zborów.

Tajny teatr żydowski. Z Sosnowca donoszą: Miejscowa straż ziemska wykryła tajny teatr żargonowy w chajderze Szmula Szabasa. Kiedy do chajderu wtargnęli strażnicy, zastali tam około 200 żydów, przysłuchujących się jakiejś sztuce, przedstawianej przez kilkunastu aktorów. Widowisko zostało przerwane i zarówno aktorowie jak i słuchacze poczęli uciekać. Policja aresztowała dwóch aktorów, zabrała kilka szabel, koronę papierową i różne inne

akcesorja sceniczne. Stwierdzono, że za wejście na przedstawienia pobierano 15 kop. opłaty.

Samobójstwo W Bochni odebrał sobie przed kilku dniami życie przez wrzucenie się do rzeki Raby żyd Braunfeld, właściciel sklepu. Przyczyną samobójstwa było bankructwo.

Karol Brzozowski., nestor poetów polskich, zachorował, jak donoszą ze Lwowa, na ciężkie zapalenie płuc. Choroba budzi poważne obawy, gdyż sędziwy poeta liczy już 83 rok życia.

KRAKÓW, 24 marca.

Uroczyste nabożeństwo w 110 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki odprawił we czwartek o godz. 11 przedpołudniem ks. infułat Krzemiński w kościele N. Marji Panny. Po nabożeństwie okolicznościową mowę wypowiedział ks. kanonik Bandurski. W kościele były tłumy publiczności, wśród nich studenci gimnazjalni i uczestnicy powstania 1863 roku, ze sztandarem.

W końcu odśpiewano „Boże Ojcze“ i „Z dymem pożarów“.

Sprawy miejskie. We środę obradowała Sekcja III pod przewodnictwem r. m. Paszkowskiego — nad wnioskiem sekcji IV tej treści: „Gmina miasta Krakowa ustanawia wieczystą fundacje mszalną dla odprawiania nabożeństwa za duszę śp. Jana Matejki corocznie w dniu śmierci i przeznacza 400 koron przełożonemu kościoła N. Marji Panny. Do podpisania powyższego aktu upoważniono jeszcze obok prezydenta r. m. ks. Spisa i dra Bąkowskiego. Uchwalony wniosek przekazano sekcji II. W dalszym ciągu załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Dyrektor referent Tow. Wzajemnych ubezpieczeń dr Paszkowski złożył następnie przewodnictwo sekcji III, tłómacząc się, iż godności tej z powodu zajęć biurowych zatrzymywać nie może. Na najbliższem posiedzeniu nastąpi wybór przewodniczącego tejże sekcyi.

Pasowanie się wiosny z zimą trwa ciągle. Ranki i wieczory są chłodne z przymrozkami. W południe świeci słońce wiosenne. — Hydrometr wskazuje stale posuchę. Dnia 24 bm. wskazywał termometr Reum. o godz. 6 rano kilka stopni poniżej zera. O godzinie 12 w południe + 1° Reum.

Przypuszczać należy, ze stanu hydrometra i średniej ciepłoty dziennej, że w tym miesiącu nie spotka mieszkańców miasta żadna zmiana klimatyczna,

Kalendarzyk świąteczny. Teatr miejski: O godz. 7 wieczorem „Kupiec wenecki“ kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Teatr ludowy: O godz. 7½ wieczorem „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Teatr marjonetek: O godz. 4 po południu „Gość zimowy“, Grimma, w 5 odsłonach.

Cyrk Beketowa: O godz. 4 po południu i o godz. 8 wieczorem dwa przedstawienia.

„Podwawelanie“ (Sławkowska 12) o godz. 6 wieczorem: VII wieczór art. literaski.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: o godzinie 6 wieczorem: „O najnowszych kierunkach w muzyce“ dra Fr. Bylickiego

Uniwersytet ludowy: od godz. ½8—9 „O arcydziełach poezji staro hebrajskiej“ dra Jerzego Żuławskiego, od godz. 5—6 „O wychowaniu fizycznem“ dra med. Jana Regieca w sali muzeum techn. przemysłowem (Plac Franciszkański).

W Resursie urzędniczej: O godz. 5 po południu koncert spacerowy.

Z „Ogniwa akademickiego“. Na zjeździe delegatów towarzystw akademickich w Krakowie uchwalono: „Uwzględniając trudne warunki towarzystw akademickich w Wschodniej Galicji, poleca się tymże za wzór stowarzyszenie akademików w Stanisławowie (t. j., by się zlewali w inne stowarzyszenia młodzieży, gdyż czyste stowarzyszenia akademickie ściągają na siebie nienawiść społeczeństwa ruskiego). (Czy to powód wystarczający? Przyp. Red.), dla zachodniej zaś Galicji stawia się za wzór do tworzenia towarzystw akademickich, Stowarzyszenie młodzieży akademickiej w Bochni „Znicz“. („Znicz“ założono niedawno w Bochni o celach samokształcenia się, obudzenia życia towarzyskiego i pracy nad społeczeństwem polskiem).

Losowanie dzieł sztuki odbędzie się dzisiaj, t. j. w piątek 25 b. m. o godzinie 11 przed południem w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, plac Szczepański l. 4.

Z powodu 1300-letniego Jubileuszu Papieża Grzegorza I-go, odbędzie się d. 27 w hotelu Saskiem na cele dobroczynne, „Koncert religijny“, z współudziałem chórów kościoła katedralnego P. Marji, Dominikanów oraz orkiestry 56 pp., pod dyrekcją ks. Wł. Plewczyńskiego.

Koncert poprzedzony będzie odczytem prof. dra Bylickiego o Wielkim Papieżu, jako twórcy śpiewu Gregorjańskiego.

Program wypełnią dzieła:

1) Perosiego: Praeludjum i finał z oratorjum „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“ (aranżował p. Marek), wykona orkiestra 56 pp. 2) Palestriny: „Improperia“; Grzegorza Wielkiego: „Audi benigne conditor“ (z VII w.), wykonają chóry. 3) Haendla: Oratorium „Juda Machabeus“, wykona orkiestra. 4) Hallera: „Responsorium“; Gomółki: „Usque quo Domine“, wykonają chóry. 5) Żeleńskiego: „Boga Rodzica“, wykonają chóry z orkiestrą,

Początek o godz. 7 wieczorem. — Bilety nabywać można u p. Krzyżanowskiego, oraz przy wejściu na Koncert.

Wiec urzędniczy. Podpisany komitet zaprasza na ogólny wiec urzędniczy, który się odbędzie w sali Rady miejskiej w Krakowie dnia 26 marca b. r., sobota wieczór, o godzinie 7, wszystkich pp. urzędników państwowych, kolejowych, autonomicznych, tudzież grono profesorskie i nauczycielskie, jakoteż pp. urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i emerytów wszelkiej kategorji.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydjum, 3) Sprawozdanie z wniesionej petycji urzędników państw. o podwyższenie dodatku aktywalnego, względnie o dodatek drożyźniany dla Krakowa, 4) Projekt budowy domów urzędniczych, 5) Stosunki kredytowe, 6) Stosunki drożyźniane, a korzyści z istniejącego działu spożywczego, 7) Stanowisko urzędników wobec wyborów do komisji podatkowej, Rady miejskiej, Sejmu i Rady państwa, 8) Wnioski.

Dr Bandrowski Ernest, Baumann Bolesław, dr Bujwid Odo, Bałanda Bronisław, Dutkowski Franciszek, Gadulski Lud., Hićkiewicz Stanisław, Hajdukiewicz Władysław, Herold Władysław, dr Jaworski, Władysław Leopold, Kankoffer Edmund, Kalski Wojc., Kuźnikowski Teofil, Kosiński Kajetan, Kaźnier Jan, Leichamscheider Jan, Matusiński Henryk, Młodzianowski A., Marszałek Jan, Müller Józef, Maciołowski Juljan, Niklas Stan., dr Nowak Juljan, Nowotny Feliks, Petersch Ignacy, dr Patkiewicz Wład., Skąpski Stanisław, Skibiński Stanisław, Socher August, Salimirski Bolesław, Sołtysik Tomasz, Stasicki Tadeusz, Skrzyniarz Franc., dr Sikorski Rudolf, Winkler Wilhelm, Wacięga Henryk, dr Zawadzki Marceli.

Kradzieże kolejowe. W sprawie Moczulskiego, zasądzonego na 5 miesięcy, prokurator wniósł odwołanie, biorąc za powód mały wymiar kary. O ile jednak sądzą prawnicy, Moczulski albo zostanie przy tym samym wymiarze, albo też zasądzonym będzie najwyżej na jednoroczne więzienie. Moczulski się przyznał, powtóre zeznaniem swoim wydał innych wspólników kradzieży, następnie śledztwo prowadzone było na podstawie jego zeznań, w końcu Moczulski siedzi już 10 miesięcy w areszcie śledczym i ma pięcioro dzieci, są to wszystko okoliczności bardzo łagodzące.

Co do Pilawskiego, fałszywemi okazują się pogłoski, jakoby poczynił nowe zeznania tyczące się kradzieży kolejowych. Odgrażał się co prawda przed dozorcą więzień, lecz do tej pory nic nie zeznał. Obrońcy zaskarżonych wniosą jednak odwołanie co do wysokiego wymiaru kary.

Z teatru komunikują nam: W półtrzecia tygodnia po zapadnięciu wyroku w ostatnim sądzie konkursowym Wydziału krajowego we Lwowie zostanie odegraną na naszej scenie sztuka uwieńczona 2 gą nagrodą na tym konkursie. Jest to 4 ro aktowa baśń z epilogiem „Madej zbój“, napisana wierszem przez Karola Mattauscha, który przed kilkunastu laty był artystą dramatycznym.

„Madej“ jest dramatyzowaną poetycznie legendą ludową, w której występuje stara jak świat kwestja zbrodni, kary i odkupienia, przedstawiona w świetle etyki chrześcijańskiej. Główne role wykonają pp.: Ordonówna, Senowska, Czechowska Jad., Wójcicka, Broniczowa; pp.. Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski, Frączkowski, Mielewski, Andruszewski, Kotarbiński, Stępowski, Bończa i inni. Dekoratornia nasza przygotowuje niektóre nowe efekty, nowa dekoracja w akcie 4-tym wykonana została na zamówienie we Lwowie. Reżyserję prowadzi p. Mielewski.

Cyrk Beketowa posiada liczne i doborowe towarzystwo, co można było ocenić na pierwszych przedstawieniach. Dużo ładnych koni i cała menażerja ciekawych a rzadkich zwierząt wypełnia stajnie. Wyborna „jazda szkolna“ panny Kamińskiej, bardzo zręczny woltyż na koniu p. Pissialti, jazda na nieosiodłanym koniu panny Beketow i p. Fontany, podobały się ogólnie. Nie brak naturalnie „głupiego Augusta“, aż w dwóch wydaniach, a figle pp. Talepa i Bélinga, pobudzały ciągle do śmiechu publiczność. Kilku członków trupy mówi po polsku, tak, że dowcipów niemieckich na arenie nie słychać.

Pierwsze przedstawienia były wogóle zajmujące i ściągnęły liczną publiczność.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie, wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary: pp. E. Drapella 8 kor. 32 hal., ks. proboszcz Kowalczyk 5 kor., J. Supiński z Lanckorony 10 kor., P. Racławski 2 kor., Marja Beraacińska zamiast wieńca na trumnę ś. p. radcy Bocheńskiego 6 kor., A. Łucka ze Stanisławowa 2 kor., Admin. „Czasu“ 162 kor. Czcigodnym ofiarodawcom składając serdeczne „Bóg zapłać“ najpokorniej proszę wszystkich współczujących celom naszym, skierować w roku bieżącym ofiarność w naszą stronę, byśmy mogli nareszcie szpital ukończyć.

Laotus Bernatek, przeor.

Żyd w piwnicy. We czwartek, dnia 24 b. m., toczyła się rozprawa sądowa przeciwko Józefowi Komorkowi, lat 16 liczącemu i jego matce, którzy w domu przy ulicy Topolowej zamknęli w piwnicy Knoblaucha, żyda, z zawodu malarza, podejrzywając go o kradzież. Śledztwo wykazało, że Knoblauch miał w piwnicy rozmaite przyrządy malarskie i po te wchodził, gdy tymczasem Komorkowie „chcieli mu zrobiać „a witz“ — jak mówił — i zamknęli go, wydając następnie bezpodstawnie w ręce policji. — Z tego powodu obie strony stawały przed sądem.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich.

Składki Na szkołę ludową: Jan Marciszewski ze Suchy z okazji imienin zacnego i czcigodnego pana naczelnika stacji Ianea, przy traście wniesionym przez tutejszego restauratora kolejowego p. Szmala, zebraną kwotę 8 kor. 18 hal.

Z biura wystawy metalowej. Posiedzenie Komitetu Wystawy historycznej, odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 5-tej po południu w sali Rady powiatowej (Pijarska 1).

NEKROLOGJA.

Zofja z Krzyżanowskich Szulc, żona oficjalisty u hr. Tarnowskiego, przeżywszy lat 52, zmarła dnia 17 marca w Tarnobrzegu.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 25 marca: „Kupiec wenecki“, kom. w 8 obr. W. Szekspira.

W sobotę 26 marca: „Madej zbój“, baśń dram. w 4 a. z epilogiem, nap. Karol Mattausch (nowość nagrodzona na konkursie).

W niedzielę 27 marca o godzinie 3-ciej po południu: „Capstrzyk“, kom. w 4 akt. A. Beyerleina (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Madej zbój“: baśń dram. w 4 akt. z epilogiem, nap. Karol Mattausch (po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W piątek 25 marca: „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 26 marca: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 akt. Krumłowskiego.

W niedzielę 27 marca: „Poczwarka“, dramat ludowy w 5 akt. K. Birch-Pfeiffer.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dnie powszednie o godz. 7, w niedzielę i święta o godz. 6 wieczór. Dwie stałe sale wykładowe: sala nr 62 im. Kopernika w „Collegium novum“, II p. i aula 1 wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W piątek 25 marca: Dr Franciszek Bylicki: „O najnowszych kierunkach w muzyce“, II-gi i ostatni wykład (Collegium novum).

W sobotę 26 marca: Prof. Uniw. dr Józef Milewski: „Zasady polityki finansowej“, II i ostatni wykład (Szkoła realna).

Na prowincji:

W piątek 25 marca:

W Chrzanowie: Prof. Uniw. dr Wiktor Czermak: Szczegóły z powieści Sienkiewicza „Krzyżacy“ w świetle wiedzy historycznej (w sali Kasynowej, o godzinie 5-tej).

Dział szaradowy.

Rozwiązanie arytmografu z 2-go marca.

m — a — h — o — ń
m — i — e — c — z
m — a — n — n — a
a — g — r — a — m
s — t — y — k — a
r — e — k — i — n
t — a — s — s — o
e — g — i — n — a
d — u — e — r — o
d — e — m — o — n
a — w — i — z — o
f — e — r — r — o
o — s — a — k — a
j — e — d — d — o
g — a — z — d — a
o — r — k — a — n
o — w — i — e — s

Kolumna środkiem daje: Henryk Siemiradzki.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Z Krakowa:

Marja Nowakówna, Zygmunt Jaroszyński, Antonina Kuleszówna, Reklawski, T. Jossé, Tadeusz Grodyński, Andrzej Halryk, Ludwik Rybka, Karol Ku-

charski, J. Rosenstock, M. Sykutowska, Bron. Morawski, B. Jarosz, Wilhelm Rygier, Wanda Rutkowska, M. Cichy, Marjan L. Bladowski, Marja Simińska, Wirginja Kurhówna, Marja Sokol, Rutkowski, Abonent „z pod ciemnej gwiazdy“, Erminja Lipakowska, Marja Snitkowska, Tadeusz Klein, Stanisław Staśko, M. K. Chyżewska, Władysław Cora, Leokadja Niezabitowska, Roman Trepka, Czesław Głębocki, Kazimierz Brzeziński, Mieczysław Bojarski, Tomiak Michał, Marja Nedzeńska, M. Stachowicz.

Z prowincji: Jakób Szydlak (Grajów), Anna Daniszewska (Przemyśl), Jan Szeleski (Ryglice), T. Stańkowski (Kańczuga) A. Grabowska (Barwałd), Antonina Danek (Łobzów), Leopold J. Hahn (Stale), Szkoła w Krzyżanowicach. Sierpiński (Chrzanów), Władysław Porębski (Chabówka). Fr. Kuśmider (N. Sącz), Marja Bóbr (Poremba), Straż skarbowa w Trzebini, Michalina Charlewska (Bochnia), Marja Majchrzycka (Rzeszów), Feliks Reben (Jasło). Edward Porsinger (Bochnia) Ludwik Wajdowicz (Dąbrowa), Kazimierz Matzner (Jordanów), Jan Buś (Niepołomice), Węglińska Agnieszka (Niepołomice), Jan Bielawski (Nebrybka ad Przemyśl), Józef Gadocha (Tarnów), Mizerski (Truskawiec), Junko Lunin (Mabów), K. Chodkiewicz (Zbydniów), Józef Orłoś (Husów), Zygmunt Muszyński (Proszówki), Jan Bałuk (Myślenice) Ignacy Sadkowski (Cieniawa), Michał Pachucki (Waksmund), Konstanty Kalinowski (Wadowice). Michał Pelczar (N. Sacz), Henryka Głębocka (Pleszów), Wiktor Hostynek (Bochnia), Józefa Stendlowa (Przeworsk), Zieliński Piotr (Przyszowa), Marjan Lesikowski (Ropczyce), Jan Panek (Jastrzębica), J. Górecki (Raniżów), Warchoł A. (Zaleszany), dr Wł. Łubkowski (Rozwadów), K. Fetter (Myślen), M. Rembacz (Wielicz.) Włodzimierz Dzieniński (Podgórze), Antoni Sierosławski (Tarnów), ks. Ferd. Stec (Złotniki), Jan Wróblewski (Strzyrzów), Jan Biegoń (Ślemień), Mieczysław Misiewicz (Głogów), Jan Sokulski (Ślemień) Józef Twardowski (Skawina). Jan Wiktor (Uhrymów), Jan Jahna (Ślemień), M. Augustynowa (Sucha), Wł. Gallina (Skawina), Józef Pelorski (Zakliczyn), Antoni Lonczak (Radomyśl ad Tarnów), Helena Jastrzębska (Wojniłów), ks. Rusycki (Pniów), Stefanja Grzywa (Dąbrowa), Bezimienny z Radomyśla, ks. J. Mróz (Grębów), Urząd pocztowy: Odrzykoń, Krzysztofowicz (Brzeżany).

Nagrodę przez losowanie otrzymali:

Z miejscowych: p. Wirginja Kurkówna — nagroda: „O mitrę hospodarska“, powieść historyczna Teodora Jeske Choińskiego.

Z zamiejscowych: p. Helena Jastrzębska w Wojniłowie — nagroda: „Podróż lądem i morzem do Jerozolimy“ przez ks. K. Kassyanowicza.

Kącik humorystyczny.

W górach.

— Ależ panie, ta skała jest bardzo stroma, ja bez osła nie dostanę się na nią.

— Niech pani będzie spokojną, ja pani towarzyszę!

Między przyjaciółmi.

— Wiesz, kocham i jestem kochany!

— No, to ci winszuję.

— Nie ma czego. Kocham jedną, a jestem kochany przez drugą!

Kronika literacko-artystyczna.

* **Le Bargy** słynny aktor francuski członek „komedji francuskiej“ ma przybyć do Krakowa z swoją trupą dla odegrania sztuki „Margrabia Priola“.

* **Paderewski** koncertował w Paryżu z olbrzymiem powodzeniem. — Krytyka tamtejsza przyznaje mu zgodnie tytuł pierwszego mestra świata.

* **Stypendja rzymskie.** W myśl statutu dla „Instituto austriaco di studi istorici“ w Rzymie, ogłasza ministerjum oświaty konkurs na stypendja, dla pragnących się poświęcić badaniom naukowym w Rzymie od 1-go października 1904 r. Warunki uzyskania stypendjum są następujące: austrjackie obywatelstwo, ukończone studja uniwersyteckie i pomyślnie złożony egzamin rządowy, nauczycielski lub stopień doktorski, dokładne obeznanie z pomocniczemi naukami historycznemi, znajomość języka włoskiego i wykazanie się choć jedną pracą naukową. Ubiegający się, którzy mają już posadę, muszą załączyć nadto dowód urlopowania na czas trwania stypendjum. Stypendja rzymskie rozdaje się zasadniczo na czas od października do końca czerwca, wyjątkowo mogą być przyznane na czas krótszy. Podania wnosić należy do ministerjum oświaty i wyznań, najpóźniej do 1-go maja. — Wysokość kwoty stypendjalnej nie jest stale unormowaną, ustanawia ją się stosownie do osobistych stosunków ubiegających się.

Wojna.

Parlament japoński.

Tokio 24 marca. W japońskim parlamencie oświadczył prezydent ministrów hr. Katsura, że zwołanie parlamentu w chwili takiej, jak obecna, nie ma przykładu w historji. Hr. Katsura uważa sobie za zaszczyt, iż może w tak poważnej chwili deputowanym podać do wiadomości szlachetną politykę cesarza, zdążającą do utrzymania trwałego pokoju w Azji i do wzmocnienia państwowego stanowiska Japonji. Japonja chce utrzymać z wszystkiemi innemi wielkiemi mocarstwami stosunki przyjazne. Następnie usprawiedliwiał prezydent ministrów postępowanie Japonji wobec Rosji. Minister spraw zagranicznych Kamura przedłożył Izbie noty, jakie wymieniły Japonja i Rosja w dosłownem brzmieniu.

Torpedowce czy pancerniki.

Londyn 24 marca. Na wczorajszym bankiecie techników okrętowych przemawiał także lord Brassey, który oświadczył, że ostatnie doświadczenia wojenne dowiodły słuszności twierdzenia, iż korzystniejszą jest budowa okrętów o mniejszych rozmiarach.

(Tego samego zdania są oficerowie marynarki japońskiej, przyznający torpedowcom wyższość nad pancernikami. Przyp. Red.).

TELEGRAMY.

Przeniesienia.

Lwów 24 marca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcja poczt przeniosła oficjałów: Alfreda Fiderera z Husiatyna do Tarnopola i Adama Wesselego z Tarnopola do Przemyśla.

Rozpisanie wyborów.

Lwów 24 marca. Wybory do Rady powiatowej w Starym Samborze rozpisane zostały na 20 kwietnia (z gmin wiejskich), 26 kwietnia (z miasta) i 29 kwietnia (z większych posiadłości).

Nowy biskup stanisławowski.

Lwów 24 marca. Nowo mianowany biskup stanisławowski ks. Chomiszyn, opuszcza swe stanowisko jako rektor gr.-kat. seminarjum 1 kwietnia i udaje się na wieś. Proces kanoniczny odbędzie się we Lwowie pod przewodnictwem ks. metopolity Szeptyckiego i 2 kanoników Stanisławowskich. Termin nie jest jeszcze oznaczony. Później ks. Chomiszyn uda się do Rzymu.

Rektorem gr.-kat. seminarjum zostać ma ks. dr Żuk.

Teatr ruski we Lwowie.

Lwów 24 marca. (Tel. pryw.). „Słowo Polskie“ donosi, że teatr ruski we Lwowie ma stanąć w roku 1907. Komitet budowy teatru ogłasza w pismach ruskich odezwę, w której zawiadamia, że zbierać będzie na ten cel składki przez lata: 1905 i 1906.

Umknięcie defraudanta.

Lwów 24 marca. (Tel. pryw.) Ze Stanisławowa zbiegł naczelnik tamtejszej Kasy chorych, w której wykryto defraudację.

List zastawny znalazł się.

Lwów 24 marca. (Tel. pryw.) Kaucja złożona w postaci listu zastawnego przez jedną z firm w magistracie tutejszym, znalazła się w kasie miejskiej krakowskiej.

Szwedzi przeciwko carowi.

Sztokholm 24 go marca. Władze zarządziły śledztwo przeciw dziennikowi „Ugens Nicheter“ z powodu artykułu p. t.: „Uczucia narodu“, który zawierał obrazę cara rosyjskiego i kilku wybitnych osobistości rosyjskich. Numer dotyczący dziennika był drukowany na papierze jedwabnym, aby go łatwiej można przemycić do Finlandji.

Walki o kongregacje.

Paryż 24 marca. Ponieważ prawica chce przewlekać obrady nad ustawą o kongregacjach wniósł prezydent Combes o godz. 7-ej wieczorem wniosek o zamknięcie posiedzenia i o zwołanie nowego posiedzenia na godzinę 9-tą. Na posiedzeniu nocnem ukończono dyskusję nad artykułem trzecim ustawy, który dotyczy utrzymywania i zamykania szkół kongregacyjnych.

Do innych artykułów zgłoszono bardzo wiele poprawek, nad którymi opozycja żąda imiennych głosowań.

Obrady trwały do godziny trzy kwadranse na 4 tą rano. Następne posiedzenie dzisiaj po południu.

Francja i Anglja.

Paryż 24 marca. Ze strony komp tentnej zapewniają, że francusko-angielskie rokowania w sprawie uregulowania rozmaitych spraw pomiędzy obu państwami są już bliskie ukończenia. — Ostateczna redakcja ustępów dotyczących Egiptu i Marokka, nie jest jeszcze ukończoną. Jak słychać, Francja żąda wzamian za zrzeczenie się pewnych praw w Egipcie, aby Anglja zrzekła się swoich pretensyj co do Marokka.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	25	117	65
Franki papierowe	95	40	95	80
20-to frankówki w złocie	19	0[illegible]	19	15
4½% Listy zast. Banku hip.	101	25	102	—
4% „ „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. T. kr. [illegible]eok.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ 41-let.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ 56-let.	98	25	99	25
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	40	99	90
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	35	99	85
4% renta koron. austrjacka	99	35	99	85
4% renta anstrjacka w złocie	118	75	119	25

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 24 go marca. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] Marki 117·60 Renta majowa 99·45, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 643·—, Akcje węg. 763·—, Akcje Anglobanku 279 50. Akcje Uniobanku 526 — Akcje Länderbanku 422 50 Akcje kolei państ. 636 — Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 460 —. Akcje tytoniowe 327 —, Akcje Alpiny 406·— Losy tureckie 123·25, Ruble 253 75.

Cukier (stały) 19·55 — spirytus (ustalony) 44·80, nafta niezmieniona.

Berlin 24-go marca. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Czasopismo wychodzące w Berlinie p. t. „**Przewodnik zdrowia**“ w ostatnim zeszycie marcowym na str. 35 wydrukowało rozprawkę Przew. **ks. kanonika Pixy**, spowiednika przy kościele N. M. Panny w Krakowie p. t.

O niedorzeczności
i szkodliwości
szczepienia ospy.

Za nadesłaniem 35 hal. w liście **w znaczkach pocztowych** wysyła ten zeszyt odwrotną pocztą franco

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie,
ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).

Wielbiciele
i Czciciele Maryi!

W czasie jubileuszu „Niepokalanie Poczętej“ pamiętajcie

o Grocie Lourdeńskiej
w Porąbce uszewskiej.

Do wykończenia potrzeba jeszcze 10 tys. koron.

Datki przyjmuje Komitet budowy Groty w Porąbce uszewskiej. 1569

Przygotowuję do egzaminu
z rachunkowości państw.

Wiadomość w Krajowym składzie płócien korczyńskich, ulica Floryańska L. 26. Kraków. 1615 1 3

Leśnik

uczciwy, trzeźwy, energiczny i zdrowy, jest **potrzebny** do obchodu lasów, na ordynaryę. Oferty z dokładnym opisem stanu, wieku i całego „curriculum vitae“ złożyć w Administracyi „Głosu Narodu“ pod adresem: „Leśnik“ 9999.
1623 1 3

Zarząd ogrodów
W ZATORZE

ma do sprzedania: 1624 1 3

lipy 5 letnie, **jesiony** 4-5 letnie i **kasztany** 4 letnie.

Bliższe szczegóły na miejscu.

Dodatkowo

do ogłoszenia w „Głosie Narodu“ w Nrach 76, 78, 80, wyjaśnia „Emeryt W.“ (mieszka ul. Lubiez 14 I piętro), że potrzebuje najmniej dwa pokoje, z tych jeden obszerny, z osobnym wchodem, bez mebli, z całem utrzymaniem. Zgłoszenia pod „Emeryt W.“ Kraków, poste restante, za okazaniem kwitu inseratowego. 1627 1 3

Zarząd szkółek
leśnych i ogrodowych

obszaru dworskiego **Borówna** obok **Bochni** poczta **Wiśnicz,** poleca 10 kultur **sadzonki** leśne, **drzewka** parkowe, **Krzewy** ozdobne i rośliny na żywe płoty jakoteż nasiona leśne przeważnie krajowe i z własnej wyłuszczarni, przez krajową stacyę doświadczalną we Lwowie kontrolowane po cenach najtańszych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO.
1178 7 8

Antoni Kasztelnik
masarz w Żywcu
poleca 1625 1 3

Kiełbasy polskie	po	1.20 K. kg.
Wędzonkę	„	1 30 K. „
Sadło boki . . .	„	1.40 K. „
Słoninę polską .	„	1.30 K. „
Kiełbasy polskie tłusto, krajane	„	1.16 K. „
Smalec czysty .	„	1.40 K. „

i t. p. za zaliczką.

M. Jakubowski w Krakowie

poleca **Magazyny własne, bogato zaopatrzone** w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.

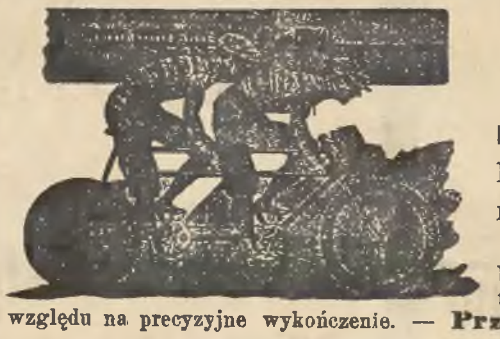
Sprzedaje po cenach najniższych: **Wyroby z nowego srebra, srebrzone,** czyli z tak zwanego **chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego** 13 próby, **ze złota** dla użytku kościelnego i domowego.

NACZYNIA i ZASTAWY STOŁOWE.

Osoby żądające ulg w wypłatach zechcą zgłaszać się do kantoru przy ulicy Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie. 1621 1 5

PAROWA FABRYKA
biszkoptów i pierników
STANISŁAWA GURGULA
c. k. dostawcy Dworu
W JAROSŁAWIU

poleca swe **znane z dobroci wyroby.** Fabryka odznaczona 41 medalami i 6 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych. 1504 2 5



Rowery

naprawiam gruntownie.
Emaljuje (specjalny piec)
nikluje (własne urządzenie)
po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam o wcześniejsze oddanie takowych do sporządzenia ze względu na precyzyjne wykończenie. — **Przyjmę ucznia** do praktyki.

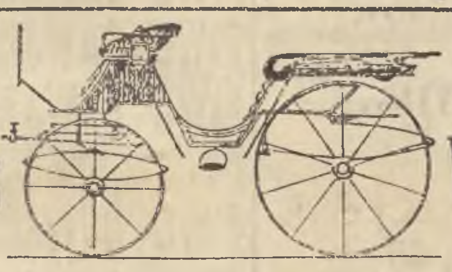
Poleca swą pracownię mechaniczną w Krakowie Grodzka L. 48.

Z poważaniem
1452 7 10 **Stanisław Leśniakowski.**

Reprezentacya
Akcyjnego
Browaru Tenczyńskiego
w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6
(Hotel Saski)

poleca 1617 1 5

przy nadchodzących Świętach
znakomite
PIWO MARCOWE
i Porter
w beczkach i flaszkach.

Zupełna Wyprzedaż  Zupełna Wyprzedaż

fabrycznego składu powozów
Kraków, ul. nad Rudawą.

Kupno okolicznościowe!

Z powodu przebudowy domu, skład musi być zmniejszony, wszystkie zatem znajdujące się tam powozy: Landauery, powoziki półkryte i otwarte będą po bardzo zniżonych cenach, poniżej kosztów własnych sprzedane. 1544 2 3

Wszystkie powozy według najświeższego fasonu, eleganckie i trwale wykonane (pierwszorzędny wyrób).

Wysprzedaż trwać będzie od 25 do 30 marca.

Kupno okolicznościowe!

Pielgrzymom do Rzymu

poleca się:

1) **Rzym** X. Smoczyńskiego á 4 kor.
2) **Wspomnienie** z pielgrzymki. á 4 kor. 1612 1 3

Do nabycia u XX. Misyonarzy na Kleparzu. w Krakowie

Sprzedam kilka fortepianów

i pianin przegranych, krótkich, po 40, 60, 100 i 200 złr., oraz nowe zawsze na składzie za ceny fabryczne.

Z. Raba, fortepianista, Kraków ulica św. Jana 13. 1619 1 3

EKONOMA

kawalera, poszukuje zaraz Obszar dworski w Woli mieleckiej, poczta Mielec.
1618 1 4

Zarząd Dóbr Balice
poczta Balice koło Krakowa, 1616

ma do sprzedania 1000 metr. cetnarów **ziemniaków** korczaki i karmazyny po 6 kor loco z odstawą do kolei Zabierzów po 6 kor. 40 h. za 100 kilo.

Dom piątrowy

murowany, z oficyną, w Dębnikach, jest pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Potrzebna gotówka około 6.000 koron Wiadomości udzieli W. Luczyńska, Kraków, ulica św. Krzyża L 23. 1613 1 0

Pokój kawalerski

duży, frontowy, z meblami lub bez, do wynajęcia od 1-go kwietnia przy ulicy św. Filipa 14 II p Tamże do sprzedania toaleta damska z płytą marmurową, serwantka i pianino. 1514 1 3

Do sprzedania dom

dwupiętrowy, z oficyną i placem budowlanym, przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu. Przynosi 7% netto. Gotówka potrzebna 20 tysięcy złr. Wiadomość u właściciela, ulica Kalwaryjska L. 18, Podgórze. 1589 2 4

Nr. inser. 10.

Hala licytacyjna
c. k. Sądu powiatowego cywilnego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 3

W sobotę dnia 26 marca 1904 r. i w dniach następnych o godzinie 9-tej rano będą sprzedane:

Serwety, łyżki widelce, noże, szklanki maszynki do szynki, portyery, klosze, lady, lustra, widoki, rądle miedziane pateinie, garnki, talerze, filiżanki, spodki, tace, kieliszki, półmiski, spiżarki, lodownie, wazy, szafy, łóżka, umywalnia, stoły, materace, kołdry, ręczniki i t. p

Kraków, dnia 24-go marca 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 2605

!!Bardzo ważne!!
Drożdże prasowane

z fabryk PP. Mautnera i Syna w Wiedniu przychodzą codzień świeże do handlu

JANA NAGLA
w Krakowie, ul. Szczepańska,

jako do głównego składu na zachodnią Galicyę. 1598 1 2

Tenże handel poleca również świeże **powidła** i **śliwki** tureckie, **kapustę** kiszoną morawską, **masło** orzechowe, **wódki, koniaki, wino,** oraz wszelkie inne tow. kolonialne.

MIODY.

Miód patoka kuracyjny lub deserowy w 5 kg. puszkach po 6 kor., miód do picia w beczułkach 4 litrowych po 5 kor. 70 hal. wysyła opłatnie **ks. Włodzimierz Mikitka** proboszcz, w Kupczyńcach p. Denysów. 139 8 8

CYRK BEKETOW.
W piątek dnia 25 marca 1904 roku
2 Uroczyste Przedstawicnia 2

po południu o godz. **4** tej i wieczór o godz. **8** mej. Na popołudniowe przedstawienie płacą dzieci **połowę ceny** na wszystkich miejscach. Na przedstawieniach popołudniowem i wieczornem zupełnie ten sam program składający się z 16 numerów w 2 częściach.

Występ najlepszych sił atrakcyjnych i specyalistów. — Prowadzenie i tresowanie najlepszych koni szkoły i wolno prowadzonych, słonia, zebry, zebusa, byków i t. d

W sobotę Galowe Przedstawienie z nowym wystepem.

Na Wielkanoc!!!

Najprzedniejszej jakości WĘDLINY wysyłam na każde zlecenie odwrotną pocztą, opłatnie, za zaliczką po cenach następujących:

Za 1 kilo **szynki** bez kolanka	1 kor.	60	hal
„ „ „ „ z kolankiem	1 „	52	„
„ „ „ „ westfalskiej	1 „	60	„
„ „ „ **kiełbasy** polędwicowej	2 „	—	„
„ „ „ „ krajanej	1 „	60	„
„ „ „ „ siekanej	1 „	44	„
„ „ „ **polędwicy** i **boczku** wędzonego	1 „	44	„

jakoteż i wszelkie inne wyroby w zakres masarstwa wchodzące.

Liczne corocznie zamówienia, jakiemi Szanowna Publiczność mnie zaszczyca, są najlepszym dowodem, że wyroby moje i najwybredniejsze wymogi potrafią zadowolnić.

Z głębokiem poważaniem

1537 5 6 **Michał Lenda, masarz w Tymowy.**

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ
w Krakowie, Rynek gł. L. 25
PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH
polecają
Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowice,
SZAMPANY,
znakomitą HERBATĘ oryginalną chińską
oraz
MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE
od najniższych cen. 1576 3 0

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.